



HOOVER, b. prezydent Stanów Zjednoczonych, ostro atakuje w prasie politykę prez. Roosevelta.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



STARHEIMBERG, vice-kancelerz Austrii, wymieniany jest jako kandydat na jej prezydenta.

ROK XIII.

WTOREK, DNIA 11 CZERWCA 1935 R

CENA 10 GROSZY

Nr. 182

Masowe rewizje i aresztowania w Berlinie

Rozwiązanie berlińskich oddziałów szturmowych. — Policja opieczętowała w nocy 200 lokali, w których gromadzili się szturmowcy

Berlin, 11 czerwca. Wielkie poruszenie wywołały w Berlinie masowe rewizje i aresztowania, dokonane wśród szturmowców hitlerowskich.

Chodzi tu o oddziały SA które od chwili objęcia władzy przez Hitlera znajdowały się w niełasce.

Jak wiadomo, po pamiętnych zajściach w dniu 30 czerwca ubiegłego roku — znaczna część szturmowców hitlerowskich została rozwiązana.

Pozostawiono tylko nieznaczna ilość formacji, między innymi najliczniejszy oddział SA w Berlinie. Szturmowcy posiadali 250 lokali, w których zbierali się systematycznie. Na zebrania te przychodzili jednak również tajni wywiadowcy niemieckiej policji politycznej — Gestapo.

Ostatnio coraz częściej napływały meldunki do władz o wielkim niezadowoleniu wśród szturmowców. Na zebrania SA. przychodzili między innymi członkowie rozwiązanych w ubiegłym roku szturmowców, którym zabroniono chodzić w mundurach.

W związku ze zbliżaniem się dnia 30 czerwca, a więc rocznicy, pamiętnych zajęć w Niemczech — władze niemieckie obawiały się wystąpień.

Wreszcie przed kilku dniami dokonano nowej, masowej czystki.

Wnocy policja wkroczyła do przeszło 200 lokali, w których zbierali się szturmowcy. Przeprowadzono wszędzie skrupulatne rewizje, poczem wszystkie te lokale opieczętowano.

Zarządzających lokali zabrano na samochody ciężarowe i odwieziono do aresztu. Czystka ta odbyła się bez najmniejszej próby oporu, ze strony szturmowców.

Liczba aresztowanych nie jest narazie znana.

Obecnie tylko w 50 lokalach wolno

się spotykać szturmowcom.

W rzeczywistości wszystkie berlińskie oddziały szturmowe zostały ostatecznie rozwiązane. Pozostającym na wolności szturmowcom pozwolono nosić

brązowe mundury jedynie do końca tygodnia.

Równocześnie dokonano masowych rewizji mieszkaniowych.

Władze wydały surowy zakaz zbiera-

nia się szturmowcom i utrzymywania się ze sobą kontaktu.

Za przekroczenie tego rozporządzenia grozi natychmiastowe aresztowanie wszystkich winnych.

Nowy konflikt na Dalekim Wschodzie

między Japonią i Rosją Sowiecką. — Rząd japoński domaga się zmiany granicy

Londyn, 11 czerwca. Zlikwidowanie nowego zatargu między władzami japońskimi a rządem nankińskim przez przyjęcie znanego ultimatum, zdaniem tutejszych sfer politycznych nie usunęło groźby dalszych konfliktów na Dalekim Wschodzie.

Jak wiadomo, rząd nankiński przyjmując ultimatum władz japońskich zobowiązał się do wycofania wojsk chińskich z Chin Północnych, zniszczenie wszelkich organizacji politycznych, a przede wszystkim organizacji Kuomin-

tangu na tym terenie, i zniesienia rady politycznej w Pekinie. Oznacza to faktyczne przyznanie Chin Północnych do państwa Mandżuko. Następnym krokiem Japonii, ma być wobec tego, intonizacja cesarza Pu-Yi w Pekinie. Byłoby to formalnym aktem aneksji Chin Północnych.

Mimo, że przez przyjęcie ultimatum japońskiego konflikt ten, który groził wybuchem nowej wojny został zlikwidowany, na Dalekim Wschodzie zanoszą się na nowe komplikacje, tym razem pomię-

dzy Japonią a Rosją Sowiecką. Gubernator japońskiej części Sachalinu otrzymał polecenie dokładnego sprawdzenia granicy japońsko - sowieckiej, która rze- koma wbrew postanowieniom traktatu z 1905 roku ma być wytyczona na szkodę japończyków. Rząd japoński domaga się wyrównania tej granicy. Sowieci jednak odrzucają to żądanie kategorycznie, oraz półoficjalnie odrzucają wysuwany projekt sprzedaży północnej części Sachalinu.

Wojna w Afryce jest nieunikniona

Laval podaje nową próbę zażegnania zbrojnego konfliktu

Londyn, 11 czerwca. Mowa Mussoliniego wygłoszona w Porto Elmas do żołnierzy dywizji Sabaudskiej, komentowana jest w tutej-

szych kołach politycznych jako zapowiedź niemiękkiego konfliktu zbrojnego w Afryce.

Utrzymują tu, że nic nie zdoła skło-

nić Włoch do powstrzymania się od wszczętej akcji. Żadne przemówienia labourystów angielskich nie zdołają za- trzymać okrętów włoskich, ani rozbroić oddziałów wysyłanych do Afryki Wschodniej, tembardziej, że Mussolini wyraźnie oświadczył, iż Włochy znajdują się wobec konkretnego zadania oraz najwyższej konieczności.

Równocześnie w Neapolu wydane zostały w tych dniach zarządzenia mobilizacyjne nowych oddziałów, które udać się mają nad granicę abisyńska.

Jako charakterystyczny wyraz groźnej sytuacji, w kołach politycznych cytują również oświadczenie cesarza Abisynji, złożone wobec przedstawicieli ludności mużulmańskiej — że ma on do spełnienia wielką misję przeciwstawienia się inwazji białych. Cesarz Abisynji dąży do urzeczywistnienia idei panafrykańskiej zjednoczenia pod swoim berłem wszystkich czarnych.

W tych warunkach uważać należy wszelkie medjacje, które podjęto ostatnio w Londynie za zupełnie chybione. Niemniej jednak obecny premier francuski Laval zamierza w najbliższych godzinach podjąć nową próbę pośredniczenia między Włochami a Abisynją.

Głodówka kombatantów rumuńskich,

którzy żądają bezpłatnych przejazdów kolejowych

Bukareszt, 11 czerwca. Od kilku dni trwa w Bukareszcie głodówka byłych kombatantów rumuńskich, oznaczonych orderem „Barbatie si Credintza”. Wedle ustawy, która jednak nie weszła w życie, kombatanci ci mają prawo do wolnych przejazdów kolejami państwowymi.

Celem zmuszenia rządu do wykonania tej ustawy, kombatanci postanowili

rozpocząć strejk głodowy. Przez kilka dni nie opuszczają oni sali posiedzeń i nie przyjmują żadnych pokarmów. Dopiero obecnie na skutek interwencji delegata rządu, który przyrzekł pomyślnie załatwienie sprawy — głodówkę przerwano.

Z Bukaresztu kombatanci rozjechali się do domów już na podstawie bezpłatnych biletów kolejowych.

Mumja w podziemiach hotelu

Echa zbrodni dokonanej przed dwudziestu laty

Londyn, 11 czerwca. W czasie odnawiania hotelu „Equ-

strian”, w Londynie, dokonano sensacyjnego odkrycia. Robotnicy znaleźli jakiegoś zwłoki zasuszone na mumie.

Jak ustaliły władze policyjne, chodzi tu o zbrodnię, której dokonano jeszcze przed dwudziestu laty.

Wtedy to pewna „gwiazda” trupy cyrkowej, goszcząca w okolicy Londynu, zniknęła wśród tajemniczych okoliczności. Mówiono wówczas, że padła ona ofiarą zadróżki swego wielbiciela, który zamordował ją bezlitośnie.

Nie umiano jednak znaleźć potwierdzenia owych pogłosek, ponieważ nie zdołano odszukać ani żywej artystki, ani też jej zwłok. Obecnie rozmaite dane wskazują na to, iż znalezione w piwnicy hotelowej zeschnięte zwłoki, należą do zaginionej przed 29-tu laty artystki cyrkowej.

Wobec tego jednak, że upłynęło już tyle czasu od popełnionej zbrodni, nie ma nadziei, aby zdołano obecnie odnaleźć mordercę nieszczęśliwej aktorki cyrkowej.

Wojna między Boliwią i Paragwajem

będzie w najbliższych dniach zakończona

Buenos Aires, 11 czerwca. (PAT) Rząd boliwijski zażądał od swej delegacji w Buenos Aires wyjaśnienia co do niektórych punktów projektu porozumienia w sprawie Gran Chaco. Wśród delegatów krajów medjatorskich zajął obecnie miejsce ambasador Stanów Zjednoczonych Hugh Gibson.

Jak słychać, projekt porozumienia przewidyuje okres 12 dni dla przeprowadzenia rokowań o przetrwanie działań wojennych 20 dni na uzyskanie ratyfikacji przez parlamenty obu krajów, prowadzących wojnę i 90 dni na mobilizację. W ciągu tego czasu obie strony przystąpią do rokowań bezpośrednich a w

razie ich niepowodzenia odwołają się bez dyskusji do arbitrażu haskiego.

Protokół pokojowy składa się z 5 punktów, z których pierwszy głosi, że prezydent Argentyny zwoła konferencję pokojową natychmiast po wyrażeniu przez wojujące strony zgody na protokół. Konferencja pokojowa będzie musiała współpracować z Boliwią i Paragwajem podczas bezpośrednich rokowań, które prowadzone będą aż do chwili, gdy okaże się niemożliwe dorozwiedzenie do pozytywnego wyniku. Wówczas obie wojujące strony będą musiały zgodzić się na kompromis arbitrażowy, którego tekst przedstawiony zostanie trybunałowi haskiemu.

Napad na rzeźbiarza

w pociągu zdążaącym do Moskwy

Łódź, 11 czerwca. (gr) Wczoraj dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na rzeźbiarza Nauma Aronsona, jadącego w przedziale drugiej klasy, z Paryża do Rosji i Sowieckiej.

W Ostrowiu napadł na rzeźbiarza jakiś opryszek, który zrabował mu portfel zawierający 100 dol. amer., 1300 franków francuskich oraz 60 funtów angielskich.

Poszkodowany wszczął alarm w pociągu. Opryszek nie ujął. P. Aronson złożył zameldowanie na posterunku policyjnym w Ostrowiu. Dochodzenie trwa.

Tam, gdzie opalają się milionerzy amerykańscy

Luksusowe pałace w stylu starogreckim wśród egzotycznej roślinności południa. — Jak powstała rezydencja krezusów. Spólny wysiłek genialnego architekta i króla nafty stworzył bajkę z tysiąca jednej nocy

(sb) Droga nr. 13 prowadzi przez pięć stanów Ameryki Południowej i kończy się na południowym cyplu Florydy. Tu znajduje się słynna Riwiera amerykańska.

Miasto Palm Beach nie wiele różni się swym zewnętrznym wyglądem od innych miast amerykańskich. Zbudowane z takim samym wielkim rozmachem jak i inne wielkie osiedla, posiada jedynie zieleń innego gatunku. Mianowicie palmy wskazują, że jest tu południe.

Miasta Palm Beach i West-Palm Beach znajdują się obok siebie, różnią się jednak pod wieloma względami. Kto ma kilkaset dolarów, może spędzić beztrudko kilka miesięcy w West-Palm Beach. By jednak zabawić parę miesięcy w Palm Beach — trzeba być milionerem. Należy być zgóry przygotowanym na koszt kilku tysięcy dolarów tygodniowo, aby tu zamieszkać, obracać się w wytwornym towarzystwie i brać udział we wszystkich luksusowych imprezach, które są tu urządzane. Palm Beach to niewielka wyspa, nabyta za miliony, zdobyte na naftę przez słynne towarzystwo Standard Oil Company. Główny akcjonariusz tego przedsiębiorstwa Henryk Flogers, towarzysz Rockefellera, postanowił na Palm Beach stworzyć Riwierę amerykańską. Powstała ona kosztem 40 milionów dolarów. Dzika, nawpół roman tyzna wyspa zamieniła się w piękną miejscowość. Otoczona ze wszystkich stron wodami ciepłego Golfstromu posiada klimat bardzo łagodny. Niemniej jednak główny sezon trwa tu tylko dwa miesiące w roku, a mianowicie: luty i marzec. Przez pozostałe dwa miesiące panuje tu spokój i prawie pustka. Dopiero z nastaniem sezonu miasto ożywia się. „Cała Ameryka” zjeżdża tutaj. O drożyznie jaka tu panuje, może świadczyć fakt, że wynajęcie luksusowej willi kosztuje na jeden sezon od 10 do 20 tysięcy dolarów. Hotele są nie mniej piękne, niż wille prywatne, jednak pokoje są do dyspozycji tylko dla kawalerów lub przyjezdnych. Rodzinom wynajmuje się tylko całe pałace.

Cała Riwiera amerykańska powstała dzięki pracy jednego architekta amerykańskiego — Addisona Miznera który na dół jej swoiste „piękno, — zbudował ją i „skolonizował”.

Eksperyment zdolnego architekta i milionera naftowego udał się i dziś Palm Beach jest słynne na całym świecie.

Palm Beach to zbiór stylów wszelkiego rodzaju. Niektóre pałace zbudowane zostały w stylu greckim. Piękne portale z kolumnami i basenami wodnymi mogą dziś zwykli śmiertelnicy oglądać tylko na filmach, które się tu niekiedy nakręca. Różnorodność pałaców przy czynia się, oczywiście, do podniesienia piękna amerykańskiej Riwieri.

Przed kilku laty przybył do Palm Beach słynny Al Capone. Nabył wille przy pomocy podstawionych przez siebie ludzi, ponieważ jemu nie sprzedano by tu żadnego domu. Gdy jednak zamieszkał wraz ze swą rodziną, willa jego by-

ła co noc oświetlona reflektorami ze wszystkich stron, by uniemożliwić bandycie jego „działalność”. Ta obrona zmusiła Al Capona do opuszczenia Palm Beach po kilkudniowym pobycie.

„Dzień” rozpoczyna się w Palm Beach o godz. 9 rano. Po skromnym posiłku udają się wszyscy nad ocean, gdzie kąpią się, opalają, lub używają przejażdżki w łodziach motorowych. Zabawa trwa do godz. 1-ej. Po obiedzie nikt się już nie kąpie. Każdy spędza popołudnie

na łonie rodziny, a wieczór w kasynie gry lub na prywatnych przyjęciach i grze w karty. Po wydaniu „drobnej” sumy kilkudziesięciu tys. dolarów, syci wracają amerykańskie wracają do swych stałych miejsc zamieszkania.

W poszukiwaniu zaginionego przed stu laty podróżnika

W towarzystwie psa, bez żadnej pomocy w krainie wiecznej zimy. — Wyprawa z której nikt jeszcze nie wrócił. — Złota i srebra wśród lodów

Tajemniczy grób na biegunie północnym

(sb) Przed kilku dniami wrócił do Nowego Jorku 28-letni podróżnik Franciszek Kennedy Pease. Mimo swego młodego wieku należy on już obecnie do podróżników światowej sławy. Wielokrotnie już donosiła prasa o tem, że Pease zaginął i prawdopodobnie poniósł śmierć wśród lodów Bieguna Północnego.

Peasowi przyświeca jednak widocznie szczęśliwa gwiazda, skoro zdołał wydostać się z tyłu niebezpieczeństw i wrócił cały i żywy do domu. Przed dwoma laty opuścił Pease Stany Zjednoczone i udał się do Kanady. Był sam w to-

warzystwie swego ukochanego psa, irlandzkiego teriera. Sam też bez żadnej pomocy udał się w kierunku północnym.

Wytrawni podróżnicy polarni z politowaniem spoglądali na tego młodzieńca, który ich zdaniem szedł na pewną śmierć. Pease był jednak bardzo ostrożny. Udał się do północnej Kanady i przyłączył się do zamieszkałych tam Indian. Od nich nauczył się języka indyjskiego oraz sposobu podróżowania na niewielkich nartach przez niezmiernie pustyńskie lodowe. Celem wyprawy Peasa było znalezienie zaginionego przed blisko

stu laty słynnego podróżnika podbiegunowego, Sir Johna Franklina. Zależało mu na wykryciu jego ostatniego miejsca postoju, jego grobu, względnie jego pamiętnika. Franklin był ofiarą jednej z tych tragedii podbiegunowych, jakich wiele wydarzyło się w ciągu ubiegłego stulecia, gdy spowodu małego rozwoju techniki —

podróż w okolicy podbiegunowej równała się niemal śmierci.

Dziesiątki ekspedycji udawały się na północ szlakiem, który obrał sobie Franklin, jednak żadna z nich nie zdołała wykryć najmniejszego śladu po słynnym podróżniku. Pease sam ważył się na to niezwykle przedsięwzięcie. Po kilkumiesięcznym pobycie wśród Indian kanadyjskich opuścił ich Pease i udał się sam wraz ze swym psem na północ. Pięć razy już donosił Indianie o zaginięciu śmiałego podróżnika — za każdym razem jednak wracał on wraz ze swym psem. Przeszli oni niejedną burzę śnieżną i zawieruchę — głód dokuczał im wielokrotnie, jednak za każdym razem zdołał jakoś szczęśliwie powrócić.

Dziś, gdy Pease wrócił wreszcie z krain podbiegunowych, cała prasa amerykańska nie ma słów uznania dla tego młodego podróżnika. Jakkolwiek nie zdołał on odszukać zaginionego grobu Sir Johna Franklina, niemniej rezultat jego samotnych podróży w okolicach bieguna północnego przedstawia poważny dorobek naukowy. W czasie swoich tułaczek Pease odkrył nieznaną nikomu morza, wolne od gór lodowych. Wielokrotnie napotykał na swej drodze na bogate złoża złota i srebra, z których zabrał kilka kawałków drogiego kruszcza.

W pewnym miejscu odkrył on szczerak jakiegoś odzienia europejskiego i kilka starych kul armatnich oraz zardzewiałe gwoździe. Należały one niegdyś do członków ekspedycji Franklina.

Najważniejszym odkryciem jego było jednak odnalezienie grobu, położonego na 250 mil od fortu Churchila. Na grobie tym znalazły się hieroglify indyjskie, które Pease zdołał odczytać. Treść ich brzmiała:

— Tu leży pochowany nieznanego białego człowieka. — 1851.

W owym czasie jednak nie było tu żadnego białego myśliwego, musiał więc to być jeden z ludzi Sir Franklina. Indianin Kubloo, który pomógł Peasowi odczytać owe hieroglify indyjskie oświadczył, że jego dziadek widział tu ostatnich członków wyprawy Franklina. Ładzie ci zmarli wkrótce z wycieńczenia.

Zmęczony przygodami i długim pobytym w okolicach podbiegunowych wrócił Pease do Nowego Jorku. Dziś jest on jednym z najsłynniejszych ludzi w Ameryce. Mimo młodego wieku, zdobył on sobie uznanie i poparcie wielkiej ekspedycji. Władze zapatrzyły go w odpowiednie środki finansowe i Pease uda się wkrótce znowu na daleką północ, by jeszcze raz podjąć próbę odnalezienia grobu Sir Franklina i by zbadać jednocześnie możliwość eksploatacji złóż drogiego kruszcza w okolicach podbiegunowych.

Piwo królów i kapłanów babilońskich

Recepta sprzed 4 tysięcy lat na popularny napój

Piwo znane już było w zamierzchłej starożytności i jest bodaj jednym z najstarszych trunków na świecie.

Zarówno starożytna Babilonia, jak Asyria, uważali piwo za nader ważny artykuł spożywczy. Na 700 lat przed Narodzeniem Chrystusa, zjawiają się w Babilonii pierwsi piwowarzy, którzy zakładają szereg browarów. Jak dalece piwo było znane i chętnie używane w owych czasach, świadczy najlepiej niedawno znaleziona recepta sprzed 4 tysięcy lat przed Chrystusem i zawierająca bardzo dokładny sposób przyrządzania tego napoju.

Najczęściej warzono piwo z jęczmienia oraz pewnego gatunku zboża, bardzo podobnego do pszenicy. Wyrabiano rozmaite gatunki piwa. Na dwór ówczesnych władców szło najczystsze, zupełnie jasne. Nazywano je „Bisag” — piwo królewskie. Kapłani oraz dworzanie otrzy-

mywali nieco ciemniejsze, zaś lud pił to, co my w potocznej mowie nazywamy czarną lura.

Piwowar zarabiał w Babilonii, sądząc ze znalezionych zapisków, bardzo dużo. Był on jednak odpowiedzialny przed samym królem za jakość wyrabianego trunku. Bardzo często nakładano nań dość wysokie kary jedynie za to, że piwo nie miało przepisowego wyglądu. Podejrzewano ich, że używają zbyt ciemnego siodu i mielzenia i dlatego ulubiony na pół nie miał odpowiedniego zabarwienia ani zapachu.

Wielce oryginalny był sposób picia piwa. Starożytni wsuwali do glinianych dzbanków, w których napój ten był przechowywany, długie rurki, sięgające do dna. Czynili to dlatego, że w piwie pływały zazwyczaj cząstki słodzin, których w żaden sposób nie można było usunąć.

Niezwykłe przestępstwo „Otella” z Olomuńca

Oderwał skrzynkę pocztową, aby zdemaskować swą ukochaną

(sb) W Olomuńcu w Czechosłowacji wydarzyła się niezwykle zabawna historia. Jeden z młodych mieszkańców tego miasta, Smyrszyc, zakochał się po uszy w jakiejś urodzivej niewieście. — Piękna pani nie obdarzała go jednak płomiennym uczuciem i ignorowała go.

Zrozpaczony młodzieniec począł ją prześladować swoją miłością. Doszło do tego, że wmówił sobie, że ma jakiegoś innego ukochanego i postanowił go wykryć. Podczas śledzenia niewiasty stwierdził, że pewnego dnia wrzuciła ona list do skrzynki pocztowej. Teraz postanowił Smyrszyc działać. Przyniósł z domu narzędzia ślusarskie i oderwał skrzynkę pocztową od muru domu. Zanosił ją potem w bezpieczne miejsce i otworzył. Ze stosu listów wyszukał list, adresowany przez swoją ukochaną.

Jakież było jednak jego zdumienie, gdy przekonał się, że wybranka jego serca, napisała list nie do swego ukochanego, a do jakiejś ciotki.

Zazdrosny „Otello” z Olomuńca został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Sąd wyniósł dwa wyroki skazujące. Jeden za oderwanie skrzynki pocztowej, a drugi za naruszenie tajemnicy korespondencji. Dziś Smyrszyc przebywa we więzieniu, a o niezwykłych jego wyczynach mówi całe miasto.

Sieć stacji meteorologicznych na biegunach

Gigantyczne przedsięwzięcie słynnego podróżnika

(sb) Znany podróżnik podbiegunowy Sir Hubert Wilkins przygotowuje się do nowej wielkiej podróży. Jak wiadomo, odbył on już raz ekspedycję łodzią podwodną do bieguna północnego. Obecnie Wilkins postanowił zorganizować wielką wyprawę, której prace obliczone będą na 12 lat.

Celem tej ekspedycji jest założenie stacji meteorologicznych w tych punktach kuli ziemskiej, skąd można w porę nadesłać komunikaty o zbliżających się zmianach atmosferycznych. Terenami takimi są okolice podbiegunowe. Wilkins zamierza w odległości 500 mil wokół bieguna północnego założyć 39 stacji meteorologicznych i wokół bieguna po-

łudniowego — 27 takich stacji. Wszystkie te stacje będą wyekwipowane w precyzyjne instrumenty pomiarowe, oraz stacje radiowe. Stacje te będą pozostawać ze sobą w stałej łączności i będą stanowić sieć stacji meteorologicznych, których komunikaty będą miały wielkie znaczenie dla południowej i północnej części globu ziemskiego.

Ponieważ założenie takich stacji wymaga wiele pracy, więc ogółem założenie wszystkich stacji zajmie około 12 lat. Instrumenty, jakie zabiera ze sobą Wilkins na swojej łodzi podwodnej, nabyte zostały za sumę miliona funtów szterlingów.

Minjatury

Coś dla każdego...

Stary Mateusz ze wsi Łęgi Wielkie przyjechał na kilka dni do znajomego do Warszawy. Przyjaciel oprowadza Mateusza po stolicy i udziela fachowych wyjaśnień:

— Ten dom, co tu widzisz, kumie, to uniwersytet...
— A co tam robią w tym uniwersytecie?
— Tam są mądre ludziska... Same doktory.
— A co te doktory robią?
— Jak który człowiek jest chory, to go tu przyniosą, tu on umiera, a potem go doktory biorą na stół i krają...
— Umrzyją krają?... POCO?...
— Żeby się dowiedzieć do jakiej on był należącej gminy, która musz za niego koszta lecznicze zapłacić

Parę zamiejski. Niedziela. Przez aleje gdzie sprzedawca lodów i woła:
— Lody śmietankowe, poziomkowe, czekoladowe od dziesięciu groszy!...
W pół godziny potem ten sam sprzedawca lodów jedzie przez aleje i woła:
— Świeża lemonjada!... Lemonjada, lemonjada, lemonjada!...
Zdziwiło to jednego z przechodniów więc podchodzi i pyta:
— Pół godziny temu sprzedawał pan lody, więc skąd pan wziął od razu lemonjadę?...
— Co pan się wtrąca?... Terazżeś lemonjada to są właśnie te lody sprzed pół godziny!...

Kac i Kotek. Kac siedzi zamyślony.
— O czym pan myśli, panie Kac?... Ma pan jakieś zmartwienie?...
— Miałem dziś zajęcie... Zlicytowali mi wszystko...
— Więc co panu pomoże zmartwienie?...
— Ja się wcale nie martwię... Ja sobie tylko tak myślę, że jak komornik do kogoś przychodzi z wizytą, to staje się podobny do małego dziecka...
— Dlaczego?...
— Bo co tylko widzi, chciałby zaraz mieć!...

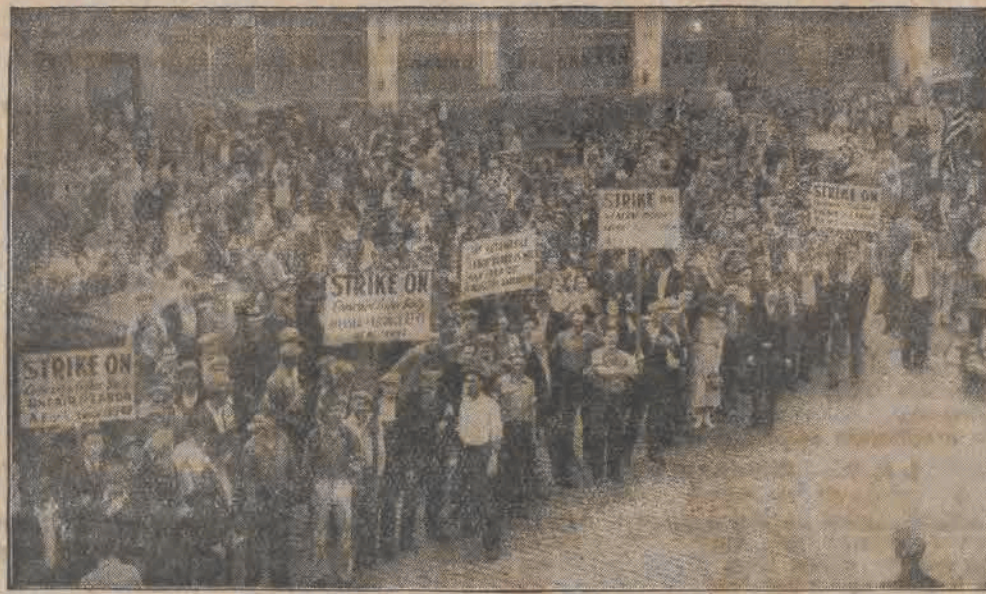
Plaża na Helu. W pewnej chwili rozlega się krzyk: „Młoda kobieta tonie!”.
Pan Henryk, nie namyślając się ani chwili, skacze do wody i wyciąga nawpółprzytomną pannę.
Ojciec uratowanej nie wie jak mu dziękować.
— Pan jest naprawdę bohaterem... Pan ocalił życie mojej córce, narażając się na największe niebezpieczeństwo...
— Jakże niebezpieczeństwo?... Przecie żonaty już jestem!

Demonstracje młodzieży w Genewie



W Genewie odbywały się obrady międzynarodowej konferencji pracy, w czasie których zastanawiano się nad sposobami walki z kryzysem i bezrobociem. W związku z tym młodzież wszystkich krajów przybyła do Genewy, urządziła na ulicach miasta demonstracje, nosząc transparenty z napisami „Jesteśmy jeszcze młodzi, ale nasze życie jest już beznadziejne. Nie mamy pracy”.

Strajk w fabrykach samochodowych w Ameryce



W Stanach Zjednoczonych wybuchają ostatnio coraz częściej strajki robotnicze. Na zdjęciu widzimy robotników fabryk samochodowych, którzy zastrajkowali, domagając się podwyżki płac i zorganizowali demonstrację uliczną.

URODZINY KRÓLEWSKIE.



Anglia kocha się we wspaniałych paradach wojskowych. Zaledwie skończyły się imponujące uroczystości wojskowe związane z jubileuszem 25-lecia panowania króla Jerzego, a już 70-a rocznica urodzin króla dała okazję do nowych defilad. Na zdjęciu król Jerzy V.

WYSTAWA PSÓW RASOWYCH NA DYNASACH.



Na Dynasach w Warszawie otwarto wystawę psów rasowych, która cieszy się wielkim powodzeniem. Na zdjęciach dwa piękne okazy seterów irlandzkich i charta syberyjskiego, nagrodzone złotymi medalami.

Codzienna nowelka „Expressu”

Na urlopie

Nareszcie!
Po całonocnej, ciężkiej pracy w ponurem, zadymionem biurze, miesięczny wypoczynek!
Konrad Bool dopiero przed godziną przyjechał do uroczej miejscowości kuracyjnej.
Wynajął pokój w pensjonacie i natychmiast udał się na przechadzkę.
Był w znakomitym humorze.
Uśmiechał się do młodych, barwnie odzianych dziewcząt, wszczął rozmowę z jakimś starszym mężczyzną, a poczciwym wyglądem i wreszcie znalazł się w cieniściej parku, w którym grała orkiestra wojskowa.
— Jak tu dobrze, jak beztrudno — myślał, oddychając pełną piersią.
W ogrodzie przesiedział do godziny 7-ej.
Następnie udał się do pensjonatu na kolację.
Przy stoliku, który mu wskazano, siedziała jakaś para. Starszy, wytwornie ubrany mężczyzna oraz młodziutka, filuterna blondynka.
— Pewno ojciec i córka — pomyślał.
Konrad przedstawił się im.
Nazwisk nie dosłyszał. Zresztą nie interesowało go zupełnie, kim są ci nieznajomi. Był w dalszym ciągu w doskonałym humorze, i uśmiechał się do wszystkich.
Przy kolacji nieznajomy wszczął z nim rozmowę.
— Czy pan na długo przyjechał — rzucił stereotypowe pytanie.

— Na cały miesiąc — odparł mu Konrad. — Dziś rozpocząłem urlop.
— W jakiej branży pan pracuje? — brzmiało następne pytanie nieznajomego.
— Jestem biuralistą. Od czterech lat pracuję w międzynarodowym towarzystwie transportowym „Old”.
— W towarzystwie „Old”? — powiedział nieznajomy. — Podobno to jest duże i bogate przedsiębiorstwo?
— Bardzo bogate — uśmiechnął się Konrad. — Ale wyciskuje pracowników.
— W innych firmach płacą znacznie więcej.
Nieznajomy nic nie odpowiedział.
Gdy skończyli kolację, starszy mężczyzna wziął pod rękę swą towarzyszkę.
— Czy zamierza pan jeszcze udać się na przechadzkę? — zwrócił się do Konrada.
— Ależ bardzo chętnie. Trzeba korzystać z pięknej pogody.
Usiedli na ławce.
— Czy państwo tu długo pozostają? — spytał Konrad.
— Prawdopodobnie kilka tygodni — odparła mu młoda niewiasta.
— Czy mogłbym spytać, jaki jest pan na zawód? — zwrócił się Konrad do starszego pana.
— Jestem handlowcem.
— Zazdroszczę panu, że pan samodzielnie pracuje. To jest bardzo nieprzyjemne, gdy jest się zawsze zależnym od szefów. A szefowie, jak panu chyba wiadomo, — rzadko bywają sympatycznymi

ludźmi.
— To prawda — uśmiechnął się. — Czy jest pan niezadowolony ze stosunków, panujących w firmie „Old”.
— Właściwie nie mam żadnych konkretnych zarzutów. Płacą mi punktualnie i z żadnym z szefów nie miałem scysji. Ale mimo wszystko uważam, że w tej firmie nie wszystko jest w porządku.
— To ciekawe — przerwał mu starszy pan — Czy stwierdził pan nadużycia? Czy też inne jakieś przekroczenia?
— Nie, tego nie stwierdziłem. Zresztą nie jest wykluczone, że dyrektor naszego oddziału, Feliks Borta, ma na sumieniu również i kryminalne przestępstwa. Jest to bardzo nieprzyjemny człowiek. A najważniejsze, że niezdolny i absolutnie nie umie spełniać funkcji, które mu powierzono. Cały personel kpi z niego w żywe oczy. A ten człowiek nawet nie zdaje sobie sprawy, że jest śmieszny.
— Nie wyobrażam sobie, by taki człowiek mógł pełnić funkcje dyrektora oddziału. — powiedział starszy pan. — Widocznie panowie na nim się nie poznali. Gdyby był doprawdy niedołężny, międzynarodowa firma nie powierzyłaby mu tak wysokiego stanowiska.
— Borta wszystko zawdzięcza swojej żonie. Jest to młoda, i bardzo przystojna kobieta.
— Czy pan ją zna?
— Nie. Nie znam jej nawet z widzenia. Ale bardzo wiele o niej słyszałem. Jest to podobno wyjątkowo sprytna osobka. Od paru lat jest kochanką jednego z generalnych dyrektorów firmy, przebywającego przeważnie zagranicą. Dzięki temu właśnie jej mąż tak szybko awansował. Ten śmieszny niedołęga nie

zdaje sobie sprawy z tego, że wszystko zawdzięcza żonie. Jest ptakowany, że ona go gorąco kocha i niema na sumieniu żadnego grzechu. A przecież o jej romantycznych eskapadach mówi całe miasto.
— Jestem zmęczona — odezwała się nagle młoda kobieta, która przez cały czas milczała. — Pójdźmy do domu.
— Dobrze — odpowiedział jej towarzysz.
Gdy zęgnali się w pensjonacie, Konrad zwrócił się do starszego pana.
— Czy państwo wybiorą się jutro do ogrodu?
— Nie wiem — odparł mu sucho — Prawdopodobnie będziemy zajęci.
Nazajutrz rano nie spotkał ich.
Na obied przyszli późno.
Zajęli te same miejsca.
Tym razem jednak byli bardzo nierozmowni. Konrad kilkakrotnie próbował wszcząć pogawędkę, ale mężczyzna tak był zajęty swą towarzyszką, że nawet mu nie odpowiadał.
Na kolację już nie przyszli.
— Gdzie są ci państwo, którzy ze mną siedzieli przy obiedzie? — spytał Konrad jednego z kelnerów.
— Już wyjechali.
— Wyjechali? — zdziwił się Konrad — Przecież mieli tu zostać przez kilka tygodni.
— Nie wiem, nie mogę panu tego wyjaśnić — powiedział kelner.
Konrad zrozumiał wszystko, dopiero gdy wrócił z urlopu do miasta i otrzymał wypowiedzenie.
Okazało się, że owym starszym mężczyzną był generalny dyrektor towarzystwa „Old”, a jego towarzyszką — pani Borta.

Dol.